

Ks. JAN DRABINA

## WROCŁAWSKA KAPITUŁA KATEDRALNA I JEJ STOSUNEK DO POLITYCZNYCH WYDARZEŃ LAT 1453—1471.

„Odtąd na wszystkie czasy nikt urodzony poza granicami Śląska... nie może otrzymać prebend kanonickich, godności i urzędów w naszym kościele wrocławskim, jeśli zawakują, chyba, że jest magistrem teologii albo doktorem praw obojga, po egzaminach licencjackich lub posiada baka-laureat teologii, jest magistrem sztuk wyzwolonych lub medycyny” — tak brzmiała decyzja wrocławskiego biskupa Konrada z dnia 1 października 1435 r.<sup>1</sup> Nadal aktualny był także dekret biskupa Wacława z 1411 r., który dopuszczał do kapituły wrocławskiej tylko tych duchownych, którzy ukończyli tzw. triennium na uznanym przez władze kościelne uniwersytecie.<sup>2</sup>

Powyższe rozporządzenia miały, rzecz oczywista, decydujący wpływ na skład osobowy i polityczną postawę kapituły wrocławskiej. W omawianych przez nas latach kanonicy katedry św. Jana Chrzciciela są w zdecydowanej większości Ślązakami; wszyscy posiadają wykształcenie uniwersyteckie. Studiowali oni nie tylko w Krakowie, ale i w Pradze, Lipsku, Erfurcie, a nawet w Padwie, Rzymie, Bolonii.<sup>3</sup> Wielu zdobyło doktoraty, nierzadko z medycyny. Niejeden był rektorem uniwersytetu: najczęściej w Krakowie i Lipsku.<sup>4</sup> Nie poprzestawali oni jednak na pracy duszpasterskiej i naukowej. W ciągu 17 pierwszych lat drugiej połowy XV wieku (od października 1453 r. do marca 1471 r.) zaangażowali się w sprawy polityczne, z niespotykanym dotychczas zapalem. Uznałem więc za rzecz

Stosowane skróty:

ZGS — Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens

SRS — *Scriptores rerum Silesiacarum*

Polit. Corr. — *Politische Correspondenz Breslaus im Zeitalter Georgs von Podiebrad*, SRS, t. 8—9, Wrocław 1873—1874 (wyd. H. Markgraf).

<sup>1</sup> J. Heyne, *Dokumentierte Geschichte des Bistums und Hochstiftes Breslau*, t. 3, Wrocław 1868, 527 (przypis 1).

<sup>2</sup> G. Bauch, *Schlesien und die Universität Krakau im XV und XVI Jahrhundert*, ZGS 41 (1907), 102.

<sup>3</sup> O Ślązakach studiujących na wyższych uczelniach zob. H. Barycz, *Ślązacy na Uniwersytecie Jagiellońskim od XV do XVIII w.*, Katowice 1935; G. Bauch, *Schlesien und die Universität Krakau; tenże, In Erfurt als Artisten promovirte Schlesier (1450—1521)*, ZGS 40 (1906); P. Pfothenauer, *Schlesier auf der Universität Erfurt im Mittelalter*, ZGS 30 (1896); tenże, *Schlesier auf der Universität Bologna*, ZGS 28 (1894), ZGS 29 (1895).

<sup>4</sup> P. Pfothenauer, *Schlesier als Rectoren der Universität Leipzig in dem ersten Jahrhundert ihres Bestehens*, ZGS 17 (1883).

pożyteczną zająć się bliżej tą tematyką; tym bardziej, że nie doczekała się dotąd opracowania.<sup>5</sup> Jednak już tu na wstępie chcę się zastrzec, że nie będzie to jedynie statystyczny rejestr personaliów co znaczniejszych kanoników, lecz także próba przedstawienia kapituły jako całości, w jej dynamicznym działaniu.

Z opisu Bartłomieja Steina wynika, że na początku XVI w. było we Wrocławiu 979 duchownych (!) na 30 000 mieszkańców. Miasto posiadało 35 kościołów; w tej liczbie: katedrę, 9 klasztorów męskich i 2 żeńskie oraz 2 kolegiaty.<sup>6</sup> W omawianym okresie kapituła katedralna liczyła najczęściej 38 członków, natomiast kolegiacka, rezydująca przy kościele św. Krzyża, składała się z 17 kanoników. Nie znaczy to bynajmniej, że wszyscy rezydowali we Wrocławiu. Były to przecież czasy przedtrydenckie, w których nagminnie łączono urzędy i beneficja. Wierni temu zwyczajowi, wrocławscy kanonicy katedralni byli niejednokrotnie członkami innych kapituł, niekiedy nawet pozawrocławskich.

W każdej kapitule główną rolę odgrywali prałaci. Przy wrocławskiej katedrze było ich siedmiu (przy kolegiacie pięciu). Obejmowali oni najwyższe stanowiska: proboszcza, dziekana, archidiacona, scholastyka, kantora, kustosa, kanclerza katedralnego.

Śląsk, a więc i Wrocław, w interesujących nas latach wchodził w skład Korony Czeskiej. Dnia 28 października 1453 r. tron czeski objął 14-letni Władysław Pogrobowiec. Nowy król jednak nie rządził, lecz tylko panował (!) albowiem sprawami państwowymi kierował znany z husyckich przekonań, Jerzy z Podiebradu.<sup>7</sup> Zresztą już wcześniej był on zarządcą królestwa, a wobec małoletności monarchy zachował urząd i decydujące wpływy. Prawie wszystkie księstwa i miasta królewskie składały po kolei hołd nowemu władcy. W tym samym celu, w połowie stycznia 1454 r., król Władysław zaprosił do Pragi na dzień 22 lutego przedstawicieli Wrocławia. W odpowiedzi rada miejska wyraziła na to zgodę. Ale już po miesiącu wycofała poprzednią decyzję, oświadczając, że miasto złoży hołd, ale u siebie.<sup>8</sup>

<sup>5</sup> Nie ma, jak dotąd pracy o kapitule katedralnej wrocławskiej w latach drugiej połowy XV w. Opracowania dotyczą okresów wcześniejszych lub późniejszych — np. G. Zimmermann, *Der Breslauer Domkapitel im Zeitalter der Reformation und Gegenreformation (1500—1600)*, Weimar 1938; G. Schindler, *Der Breslauer Domkapitel von 1341 bis 1417*, Wrocław 1938. Istnieje co prawda szkic R. Härtela, *Die Prälaten des Breslauer Domstiftes bis zum J. 1500*, ZGS 24 (1890), ale ogranicza się on zaledwie do wykazu prałatów, bez podania interesujących nas personaliów. Ponadto są dwie prace W. Urbana, *Zarys dziejów diecezji wrocławskiej*, Wrocław 1962; oraz *Studia nad dziejami wrocławskiej diecezji w pierwszej poł. XV w.*, Wrocław 1959; pierwsza z nich jest jednak (zgodnie z zamysłem Autora) bardzo ogólna, druga natomiast wchodzi zaledwie w początek omawianej przez nas tematyki.

<sup>6</sup> *Descriptio totius Silesie et civitatis regie Wratislaviensis* per M. Bartholomeum Stenum, SRS, t. 17, Wrocław 1902 (wyd. H. Markgraf). Korzystając z tego źródła trzeba uwzględnić poprawki sugerowane przez K. Engelberta, *Die Angaben Barthel Steins über die kirchlichen Verhältnisse in Bresslau zu Beginn des 16 Jahrhunderts*, Archiv für Schlesische Kirchengeschichte 2, Wrocław 1937.

<sup>7</sup> Osoba Jerzego z Podiebradu stała się przedmiotem wielu monografii; a oto najnowsze z nich: F. G. Heymann, *George of Bohemia King of Heretics*, Princeton New Jersey 1965; O. Odložilik, *The Hussite King. Bohemia in European Affairs 1440—1471*, New Brunswick 1965; J. Macek, *Jiří Poděbrad*, Praha 1967.

<sup>8</sup> Antagonizm między Wrocławiem a Jerzym najdokładniej przedstawił R. Koebner, *Der Widerstand Breslaus gegen Georg von Podiebrad*, Wrocław 1916. A. A. Strand, *Die Breslauer Bürgerschaft und das Königtum Georg Podiebrads*, Zeitschrift

Jaka była przyczyna tak radykalnej zmiany? Źródła podkreślają, że stało się to z poduszczenia prałatów i kaznodziejów. Głosili oni, iż Władysław, wzorem swoich poprzedników, powinien osobiście przybyć do ich miasta — drugiej stolicy królestwa, by odebrać hołd.<sup>9</sup> Jednak wbrew pozorom ataki nie były wymierzone w króla, lecz w zarządcę królestwa, Jerzego. To właśnie on, z racji swej herezji, był dla wiernych religii katolickiej wrocławian, obiektem zaciekłych napaści. Przedstawiano więc młodziutkiego króla, jako bezwolne narzędzie w rękach wszechwładnego i okrutnego zarządcy. Próbowano udowodnić, że składanie hołdu w siedzisku kacerstwa, Pradze, jest czynem niechrześcijańskim.<sup>10</sup>

Prym w tej akcji wiódł prałat kantor Mikołaj Tempelfeld z Brzegu.<sup>11</sup> Zanim przeniósł się do Wrocławia, przez długie lata (od 1414) oddawał się nauce na uniwersytecie krakowskim, gdzie zdobył nie tylko stopnie naukowe, ale osiągnął najwyższe godności — dziekana wydziału artium (1428 r.) oraz rektora (1433 r.). Osiągnięcia swe uwieńczył tytułem profesora Pisma św. na drugim już z kolei wydziale, teologii. Przez 12 lat był także kaznodzieją przy centralnym kościele NMP w Krakowie (do 1450). Długosz wspomina, że Tempelfeld naradzał się często ze swoim współpracownikiem, Janem Elgotem, jak zapobiec upadkowi obyczajów wśród mieszkańców stolicy.<sup>12</sup> Niestety nie mamy rękopisów jego krakowskich kazań. Tylko liczne mowy okolicznościowe pozwalają się zorientować w stylu jego przemówień.<sup>13</sup>

I oto, po 40 latach pracy naukowej, najprawdopodobniej z początkiem 1453 r., przenosi się on do Wrocławia. Trudno odgadnąć motywy tego kroku. Prawda, że od 4 stycznia 1446 r. wchodził już w skład wrocław-

für Ostforschung, 1965 zesz. 3—4, interesuje się tylko postawą mieszczaństwa. Wiele ciekawych spostrzeżeń znaleźć można u R. Haehnela, *Die Auflösung der römisch — universalistischen Kirchenanschauung in Schlesien im Kampf Breslaus gegen Podiebrad*, Wrocław 1940.

<sup>9</sup> „... Suadentibus et docentibus prelati et predicatoribus...” — P. Eschenloer, *Historia Wratislaviensis*, SRS, t. 7, Wrocław 1872, 6 (wyd. H. Markgraf). Dzieło Piotra Eschenloera jest fundamentalnym źródłem dla tych lat. Autor był w latach antagonizmu z Jerzym, pisarzem miejskim we Wrocławiu, a więc naocznym świadkiem wydarzeń. Obok Historii w języku łacińskim, napisał: *Geschichte der Stadt Breslau*, t. 1—2, Wrocław 1827—1828 (wyd. J. G. Kunisch). Trzeba jednak zaznaczyć, iż nie jest to tłumaczenie dzieła łacińskiego, lecz nowa, obszerniejsza wersja: ustępuje ona łacińskiej pod względem wierności w przedstawianiu faktów.

<sup>10</sup> Eschenloer, *Historia*, 6, podkreśla z całym naciskiem, że wrocławianie nie odmawiali posłuszeństwa Władysławowi, lecz bali się, że złożenie hołdu w Pradze może być zrozumiane, jako poddanie się heretykom.

<sup>11</sup> Osoba M. Tempelfelda nie stała się przedmiotem osobnej monografii. Najwięcej wiadomości na jego temat zawiera opracowanie J. Losertha, *Die Denkschrift des Breslauer Domherrn Nikolaus Tempelfeld von Brieg über die Wahl Georgs von Podiebrad zum König von Böhmen*, Archiv für Oesterreichische Geschichte 61 (1880). Krakowski okres działalności M. Tempelfelda omawia dosyć dokładnie J. Fijałek, *Mistrz Jakub z Paradyża i uniwersytet krakowski w okresie soboru bazylijskiego*, t. 1, Kraków 1900, 266—270. O jego naukowej karierze pisze bardzo zwięźle G. Bauch, *Schlesien und die Universität Krakau*, 110; najnowszy przyczynek: Z. Budkova, *Kodeks Mikołaja Tempelfelda*, Sprawozdania z czynności i posiedzeń PAU 53 (1952), 466 n. Tempelfeld mieszkał w Brzegu naprzeciw szkoły parafialnej św. Mikołaja, przy ul. Długiej.

<sup>12</sup> J. Długosz, *Historiae Polonicae*, Liber XII, t. 5, *Opera omnia*, t. 14, Kraków 1878 (wyd. A. Przezdziecki), 601.

<sup>13</sup> Mowy okolicznościowe M. Tempelfelda wypełniły dwa kodeksy rękopiśmienne Bibl. Uniw. Wrocł. I Q 380 oraz I Q 381.

skiej kapituły katedralnej i nieraz we Wrocławiu bywał. Ta jego wielka przeszłość przesądziła, że powołano go na pierwszą ambonę Wrocławia — do kościoła św. Elżbiety.<sup>14</sup> Godność prałata pozwalała mu ponadto odgrywać w tym samym czasie czołową rolę w ośrodku katedralnym. I oto, ten prawie 60-letni przybysz stał się w krótkim okresie czasu pierwszym kaznodzieją miasta i przywódcą całej opozycji. Źródła nazywają go *pater predicatorum*,<sup>15</sup> a opracowania mówią o kaznodziejach, jako partii Tempelfelda.<sup>16</sup> Fijałek nie zawahał się postawić go obok tak wybitnych mówców jak Mikołaj Kozłowski, Stanisław ze Skarbimierza, czy Paweł z Zatora.<sup>17</sup> Jego osoba wywarła poważny wpływ na bieg wrocławskich wypadków. Niekiedy był motorem wszystkich wystąpień przeciw Pradze. Potrafił, przynajmniej w niektórych momentach, połączyć kaznodziejów i prałatów we wspólnym działaniu przeciw Jerzemu z Podiebradu.

Agitacja prowadzona z ambon sprawiła, że rada miejska pod presją podburzonych tłumów musiała odwołać wyjazd do Pragi. Jednakże w stolicy nie tak łatwo zrezygnowano z uprzednich planów. Król pismem z 22 kwietnia 1454 r. powiadomił miasto, że wysyła kilku katolickich panów czeskich, by w jego imieniu odebrali hołd.<sup>18</sup> Wyglądało to na częściowy kompromis; ale prałaci i kaznodzieje rozgniewani próbą pokrzyżowania ich planów, wzmogli jeszcze bardziej swą agitację. Potrzebowali tylko dziesięciu dni, by przekonać lud i radę. Skutek był taki, że czescy posłowie już po czterech dniach (7 maja) odjeżdżali z powrotem, wioząc do Pragi negatywną odpowiedź: wrocławianie złożą hołd tylko na ręce samego króla i to w ich własnym mieście.<sup>19</sup>

Ale po kilku miesiącach Wrocław przeżył niemiłą niespodziankę. Dnia 4 sierpnia do miasta powrócił biskup Piotr Nowak. Teraz dopiero się okazało, że z kilku swoimi prałatami, których nazwiska niestety nie są znane, był w Pradze, i 11 lipca złożył hołd królowi.<sup>20</sup> Zaskoczenie było tym większe, że biskup popierał dotychczas wrocławian i umacniał w opozycji. Mieszczanie oburzeni tym faktem zaatakowali nie tylko biskupa, lecz wszystkich duchownych, nie wyłączając nawet kaznodziejów. Zarzucano im, że oszukali miasto, iż głoszą inaczej niż postępują; wymagają od innych, czego sami nie chcą przestrzegać. Kaznodzieje i niektórzy prałaci, dla ratowania swej reputacji odcięli się od swego zwierzchnika i podburzyli całe miasto przeciw niemu. Atmosfera musiała być dla niego bardzo nieprzyjemna, skoro po kilku dniach wyjechał do Nysy. Tak więc po raz pierwszy jesteśmy świadkami kontrowersji w łonie kapituły. Z braku źródeł trudno odgadnąć, którzy kanonicy złożyli hołd w Pradze. Możemy

<sup>14</sup> Przy kościołach św. Elżbiety, Marii Magdaleny, Wojciecha i Bernardyna wytworzyły się najsilniejsze ośrodki kaznodziejskie — zob. J. Drabina, *Ośrodki kaznodziejskie Wrocławia jako centra walki z Jerzym z Podiebradu*, *Acta Universitatis Wratislaviensis*, Historia 14, Wrocław 1968.

<sup>15</sup> Koebner, dz. cyt., Beilage V: „*Oratio quam fecit notabilis predicator Bartholomaeus Tempelfeld*”.

<sup>16</sup> Tamże, 31.

<sup>17</sup> Fijałek, dz. cyt., 256.

<sup>18</sup> Znamy tylko analogiczny list króla do Namysłowa — zob. Koebner, dz. cyt., Beilage I.

<sup>19</sup> *Polit. Corr.*, nr 2.

<sup>20</sup> Eschenloer, *Historia*, 6; tenże, *Geschichten*, t. 1, 17; N. Pol, *Jahrbücher der Stadt Breslau*, t. 2; Wrocław 1813 (wyd. J. G. Büsching), 6.

najwyżej wnioskować „ex post” — na podstawie późniejszych wypadków.

A te wskazują, że zwolennikiem uległości wobec Pragi był Kasper Weigel z Brzegu.<sup>21</sup> Nie ulega wątpliwości, że musiał odgrywać wielką rolę w kapitule z racji wysokich funkcji, które kolejno piastował. Najpierw był proboszczem katedralnym (1447—1449), przez 11 lat (od 1445) sprawował urząd kustosa, a od 1453 r., aż do śmierci (1462) był archidiaconem. Miał więc wiele do powiedzenia, tym bardziej, że i pod względem wykształcenia dorównywał Tempelfeldowi — dwukrotnie był dziekanem (1411, 1439 r.) i raz rektorem lipskiego uniwersytetu. Pfothenhauer podkreśla, że odegrał on znaczną rolę w biegu politycznych wypadków.<sup>22</sup> Na podstawie późniejszych zdarzeń można stwierdzić, że stał po stronie Jerzego z Podiebradu.

Ciekawą postacią był także Franciszek Woiczdorf z Legnicy.<sup>23</sup> Rozpoczął on studia w Krakowie: prawie równocześnie z Tempelfoldem. Ale po 10 latach przeniósł się na uniwersytet lipski, osiągając tam doktorat praw. Po powrocie do Wrocławia, przez 16 lat (do 9 stycznia 1460) sprawował urząd scholastyka katedralnego. Do naszych czasów dochował się rękopis jego postnych kazań.<sup>24</sup> Jakże mogło być jego polityczne oblicze? Mieszkał w klasztorze św. Wojciecha — siedzibie dominikanów. Jeśli podzielał ich polityczne poglądy, zapewne nie szedł na żaden kompromis z Jerzym.

Ciekawi byłibyśmy także postawy dwóch braci Stock, pochodzących z Głogowa. Pierwszy z nich — dziekan kapituły katedralnej, Mikołaj,<sup>25</sup> wstąpił dwa lata przed M. Tempelfoldem na krakowską wszechnicę. Potem wywędrował do Włoch, gdzie uzyskał doktorat z prawa kanonicznego. Jako pełnomocnik cesarza Zygmunta Luksemburczyka brał nawet udział w soborze bazylijskim. Jego brat Jan — doktor medycyny krakowskiego uniwersytetu — był równocześnie kanonikiem katedralnym i kolegiackim; z tym, że większą uwagę poświęcał obowiązkowi przy kolegiacie św. Krzyża, gdzie został potem prałatem kantorem. Niestety nie wiemy nic dokładnego na temat ich stosunku do wydarzeń, którymi żyło miasto.

Jednolita postawa mieszczan, kaznodziejów i większości kanoników sprawiła, że Władysław Pogrobowiec zdecydował się wreszcie na przyjazd do stolicy Śląska i 11 grudnia 1454 r. odebrał tu hołd. Dla Mikołaja Tempelfelda i kanoników, którzy podzieliali jego poglądy, był to dzień triumfu. Czy przyjazd króla był równoznaczny z wygraną wrocławian, to inna sprawa. Wkrótce po wyjeździe króla mieli oni okazję przekonać się, że zarządca królestwa, Jerzy, nie myśli składać broni. To najprawdopodobniej z jego poduszczenia obciążono Wrocław wysoką daniną: 15 000 florenów, a dwa miasta śląskie — Zabkowice i Ziębice zostały włączone do jego prywatnych posiadłości. Na domiar złego Jerzy z Podie-

<sup>21</sup> Pfothenhauer, *Schlesier als Rectoren*, 205 nn.

<sup>22</sup> Tamże, 206.

<sup>23</sup> C. Kuchendorf, *Die Persönliche Zusammensetzung des Kapitels zu hl. Kreuz in Breslau*, Wrocław 1937, 143.

<sup>24</sup> Rękopis Bibl. Uniw. Wrocł. I F 725, k. 343—464.

<sup>25</sup> P. Pfothenhauer, *Schlesier auf der Universität Bologna*, ZGS 28, 144; Härtel, dz. cyt., 282 n.; Bauch, *Schlesien und die Universität Krakau*, 109.

bradu puszczał na Śląsku w obieg złą monetę, co w konsekwencji doprowadziło do poważnych kryzysów gospodarczych.

Przez trzy następne lata nie notujemy większych akcji politycznych, inspirowanych przez członków kapituły. Nie obyło się jednak bez tarć w łonie samej kapituły. Po śmierci biskupa Piotra Nowaka, na wakujące po nim stanowiska kandydował dwudziestosześcioletni proboszcz praski, mistrz zakonu joannitów, Jodok z Rožmberka.<sup>26</sup> Popierał go w tym jego brat Henryk, zarządca Śląska. Nawet król czeski nalegał, by wrocławska kapituła wybrała go nowym biskupem.<sup>27</sup> Kandydat, jako Czech i protegowany Pragi, musiał budzić poważne wątpliwości, a nawet obawy wśród mieszkańców Wrocławia. Kapituła, co prawda, stawiała opór i odmówiła zgody na osobę Jodoka, zrobiła to jednak z innych względów: młody kandydat do stolicy biskupiej wzbraniał się przyjąć i zaprzysiąc statut, który od 1447 r. każdy nowy biskup, jeszcze przed swoim wyborem, musiał zaaprobować.<sup>28</sup> Jodok niechętnie odniósł się do tych prób ograniczenia jego prerogatyw. Wtedy do akcji przystąpili członkowie rady miejskiej, którzy chcąc zadośćuczynić życzeniom Pragi, wstawili się za Jodokiem u kapituły. Ta interwencja okazała się skuteczna: dnia 8 marca 1456 r. został jednogłośnie (!) wybrany następcą Piotra Nowaka. To zdumiewające, jeśli pamiętamy, że w skład tejże rady wchodził także M. Tempelfeld. Oddał swój głos na tego, z którym już po kilku latach będzie toczył zażarte boje.

Półtora roku później jesteśmy świadkami kolejnego wzrostu aktywności kapituły wrocławskiej. Zresztą nie tylko kanonicy, ale i całe miasto zostało wstrząśnięte wiadomością, że 23 listopada 1457 r. umarł 18-letni król Władysław. Co więcej: wrocławskie poselstwo, które przebywało wtedy właśnie w Pradze, po swoim powrocie powtarzało dosyć powszechną opinię, że młody król został otruty przez Jerzego. Pogłoski te stały się przysłowiową wodą na młyn opozycjonistów. Kaznodzieje rozgłaszali z ambon, że zarządca królestwa jest mordercą.<sup>29</sup> Podburzone tłumy śpiewały piosenki i recytowały paszkwile lżące domniemanego zabójcę. Chociaż źródła nie wspominają przy tej okazji o akcjach podejmowanych przez kanoników, nie wolno zapomnieć, że wodzem kaznodziejów był prałat M. Tempelfeld, a i inni członkowie kapituły nie stronili chyba od ambony.

To był dopiero przedsmak tego, co wydarzyło się w mieście na wiosnę 1458 r. Albowiem 2 marca, wbrew wszelkim prawom dziedzicznym i umowom dynastycznym, nowym królem Czech został Jerzy z Podiebradu. Na mocy dekretu cesarza Karola IV prawo do ubiegania się o czeski tron przysługiwało w pierwszym rzędzie, z racji pokrewieństwa i powinowactwa, Kazimierzowi Jagiellończykowi i Wilhelmowi saskiemu.<sup>30</sup> Na

<sup>26</sup> H. Mark graf, *Jost Bischof von Breslau, Allgemeine Deutsche Biographie*, t. 4, Leipzig 1881, 570—572.

<sup>27</sup> „Rex Bohemiae Ladislaus per nuntios et litteras, ut eligeretur studiose intercessit.” — Długosz, dz cyt., t. 5, 220.

<sup>28</sup> Sprawa ta stała się przedmiotem szkicu F. X. Seppelta, *Die Anfänge der Wahlkapitulation der Breslauer Bischöfe*, ZGS 49 (1915).

<sup>29</sup> Eschenloer, *Historia*, 14.

<sup>30</sup> Najistotniejsze zdanie dekretu brzmiało: „Quod dum superest aliquis heres ad regnum sive masculus sive femina, nullus vivens habet ius eligendi regem Bohemie” — Rkp. Bibl. Uniw. Wrocł. I Q 90, k. 125 v.

dobrą jednak sprawę także cesarz i jego brat, oraz król francuski Karol VIII, mogli zgłaszać analogiczne pretensje; ale w żadnym wypadku zarządca królestwa. Co więcej, elekcja została przeprowadzona z naruszeniem istotnych przepisów proceduralnych: nie zaproszono wszystkich wyborców, salę obrad otaczał uzbrojony tłum. W tej sytuacji Wrocław zakwestionował prawomocność takiego wyboru, odmówił uznania elekta swoim królem i odmówił złożenia mu hołdu. Monarchowie, szczególnie najbardziej zainteresowani sprawą, zajęli podobną postawę: król Kazimierz Jagiellończyk i Wilhelm saski podjęli nawet pierwsze kroki w celu pozyskania czeskiego tronu. W samym Wrocławiu nikt już jawnie nie opowiadał się za Jerzym. Rada, kapituła a nawet biskup Jodok, scalili się we wspólnym oporze. Trudną sytuację elekta najlepiej obrazuje fakt, że ceremonii koronacji musieli dokonać dwaj biskupi węgierscy, gdyż ani niemieccy, ani nawet czescy (Jodok także!) nie chcieli się tego podjąć.

Król chcąc utrzymać tron, szukał porozumienia z papieżem Kaliksem III. W sobotę 6 maja, z okazji koronacji, Jerzy złożył tajemną przysięgę, że w swoim kraju będzie bronił religii katolickiej, a heretyków odwiedzie od błędu. Wyrzekł się także własnych błędów, lecz nie chciał tego... utrwalić na piśmie. Pastor dostrzega w tym sprytną akcję polityczną i manewr dyplomatyczny: Jerzy przez udaną wierność Stolicy Apostolskiej chciał pozyskać jej poparcie, nie myślał bowiem nawracać Czechów, lecz utrzymywał pozory, by w międzyczasie umocnić swe stanowisko na arenie międzynarodowej.<sup>31</sup> Ale równocześnie aktywizowała się opozycja wewnętrzna w królestwie czeskim. W jej skład wchodził już nie tylko wrocławianie, lecz także prawie wszyscy książęta i miasta śląskie. Utworzyli nawet związek śląski dla skuteczniejszego przeciwstawienia się nowemu królowi.

Wrocławianie przystępując do związku pozostawiali wszystkie listy i poselstwa królewskie bez jakiegokolwiek odpowiedzi, a kaznodzieje z M. Tempelfeldem na czele „wzniesali — jak to określa Heyne — ogień z ambon”.<sup>32</sup> Ale już od lipca 1458 r. notujemy pewne zmiany w postawie książąt śląskich. Należą oni jeszcze do związku, ale wielu z nich odchodzi od bezkompromisowej polityki wobec Jerzego. Natomiast wrocławianie, świadomi militarnej słabości swego miasta, wypowiadają zdecydowaną walkę dezertom; podejmują nawet decyzję: kto ucieknie z miasta, by szukać gdzie indziej schronienia, nie będzie mógł już nigdy we Wrocławiu zamieszkać.<sup>33</sup> Widać, obawiali się, że Jerzy będzie próbował siłą zmusić ich miasto do uległości.

W tych trudnych dla miasta chwilach do Rzymu wyjeżdża (15 września) biskup Jodok, by zasięgnąć opinii papieża co do postępowania wobec króla. Widocznie zaczynał wątpić w celowość dalszego prowadzenia walki z Jerzym, a tym bardziej w możliwość odniesienia zwycięstwa. Jak zobaczymy, był to moment zwrotny w jego politycznej orientacji. Nie należy się temu dziwić, skoro nowy papież, Pius II, wybrany 19 sierpnia 1458 r., sprzyjał królowi czeskiemu. Robił to z myślą o realizacji swych celów. Zdawał sobie bowiem sprawę, że wobec przerażającej szybkości

<sup>31</sup> L. Pastor, *Geschichte der Päpste seit dem Ausgang des Mittelalters*, t. 1, Freiburg i. B. 1925, 167 n.

<sup>32</sup> Heyne, dz. cyt., t. 3, 100.

<sup>33</sup> Eschenloer, *Geschichten*, t. 1, 68

posuwania się Turków w głąb państw bałkańskich i zagrożenia Węgier, walka z nimi jest nagłą potrzebą. Myśl ta stała się ideą przewodnią całego jego pontyfikatu. Papież wiedział, że Turków może pokonać tylko wyprawa zbrojna wspierana przez wszystkich monarchów. Do realizacji tego celu potrzebni mu byli poszczególni królowie; więc i Jerzy z Podiebradu.<sup>34</sup> Chcąc go pozyskać, Pius II okazywał mu wiele życzliwości, a nawet serdeczności. Najlepszym tego dowodem jest treść korespondencji między Rzymem a Pragą.

W miarę wzrostu autorytetu króla czeskiego, zapal członków związku śląskiego topniał coraz bardziej. Doszło nawet do tego, że już na zjeździe w Lubiniu (25 września) wszyscy książęta ślascy, z wyjątkiem Baltazara zagańskiego, opowiedzieli się za nawiązaniem dobrych stosunków z Jerzym (szczególnie jego sukcesy w walce z cesarzem zrobiły na nich wrażenie). Lecz właśnie w tej trudnej chwili kaznodzieje wzmogli jeszcze bardziej swą polityczną agitację. U schyłku 1458 r. prałat M. Tempelfeld napisał trzy traktaty — wszystkie skierowane przeciw królowi.<sup>35</sup> Najobszerniejszy z nich nosi znamienity tytuł: *Utrum salva conscientia in regno Bohemie heresi et scismate infecto dari potest obediencia regi eiusdem condicionis electo* W tej starannej, nie pozbawionej jednak i kaznodziejskiego patosu pracy, autor zdecydowanie atakuje Jerzego, podważając jego królewską godność. W tym celu stawia jedenaście tez, które jego zdaniem dyskryminują go jako króla; a oto niektóre z nich: „*infidelis, scismaticus, apostata a fide, hereticus, publice excommunicatus, infamis propter machinationem in morte regis Ladislai*”. W końcówce Tempelfeld idzie jeszcze dalej, stawiając tezę, że skoro Jerzy nie jest prawdziwym królem, nie trzeba, a nawet nie wolno mu składać hołdu; każdy który by to zrobił, grzeszy ciężko.<sup>36</sup> W tym traktacie autor dał się poznać jako wnikliwy teolog i znawca prawa, a co najciekawsze — jako dobry historyk (w utworze omówił dosyć dokładnie historię husytyzmu w Czechach na przestrzeni ostatnich sześćdziesięciu lat).<sup>37</sup> Natomiast epitety, którymi na każdej prawie karcie obsypuje Jerzego, dowodzą, jak bardzo go nienawidził.

Z początkiem 1459 r. król przystąpił do decydującej rozgrywki. Dnia 13 marca wysłał swoich posłów do Wrocławia, by odczytali kopię papieskiego listu, w którym Pius II nazwał go umiłowanym synem.<sup>38</sup> Zamiar był oczywisty: przekonać opornych, że walczyć z królem, to przeciwstawiać się Stolicy Apostolskiej. Słowa listu istotnie skłóciły wrocławian. Prałaci oświadczyli, że jeśli papież uznaje Jerzego, to każdy sprzeciwiający się jemu, jest kacerzem. Kaznodzieje wysnuli inny wniosek — papież

<sup>34</sup> Pastor, dz. cyt., t. 1, 755 n.

<sup>35</sup> Wykaz rękopisów traktatów M. Tempelfelda: Bibl. Jagiell. Nr 423, k. 289—289 v.; Nr 423, k. 153—259. Bibl. Uniw. Wrocł. I Q 90, k. 11—175; I Q 155, k. 243—253 v.; B. 1905, t. 1, nr 24.

Dwa z nich zostały wydane drukiem: najdłuższy przedrukował w obszernych wyjątkach Loserth, dz. cyt. Beilage, 133—187; krótszy zaś zacytował w całości M. Jordan, *Das Königtum Georgs von Podiebrad*, Leipzig 1861, Beilage Nr 1 G.

<sup>36</sup> „Ex predictis finaliter et conclusive... infero quod huic electo in regno Bohemie infecto cum bona conscientia nequaquam dari potest obediencia” Rkp. Bibl. Uniw. Wrocł. I Q 90, k. 175 v.

<sup>37</sup> Rkp. Bibl. Uniw. Wrocł. I Q 90, k. 14—76 v.

<sup>38</sup> List znamy tylko ze streszczenia Eschenloera, *Geschichten*, t. 1, 77 nn.; tenże, *Historia*, 39.

został oszukany, a jego listy sfałszowane. Radni, chcąc zapobiec niebezpiecznej scysji, gdyż uzbrojony lud gromadził się już w cechach, obiecali, że wyślą posłów do Rzymu, by poinformowali papieża o prawdziwym obliczu króla. Kto wyszedł z tego starcia zwycięsko? Wystarczy przełądnąć wiosenną korespondencję wrocławską. Oto kilka zdań wyjętych z obszernego listu, noszącego datę 30 kwietnia, który wysłali do Rzymu (wszystko wskazuje na to, że jego redaktorem był M. Tempelfeld): „...Jerzy jest krzewicielem całej tej herezji, jej promotorem i obrońcą... Zrodzony z pogrążonych w błędach rodziców... bardzo podejrzany w sprawie śmierci swego pana (Władysława)... nigdy nie oczyścił się z zarzutów... Jest on najstraszniejszym Neronem, drugim Decjuszem... wielkim smokiem... drapieżnym wilkiem... złodziejem i łotrem... lwem najokrutniejszym...”<sup>39</sup> Słowa te podpisali nie tylko przedstawiciele rady miejskiej i gminy, lecz także członkowie kapituły. Tak więc ci ostatni nie mogą być posądzeni o tendencje kompromisowe — przynajmniej w tym okresie czasu.

Jednakże w następnych miesiącach dostrzegamy coraz częściej zarysowującą się różnicę zdań między kanonikami a kaznodziejami (M. Tempelfeld brał w takich wypadkach stronę kaznodziejów). Tak też było z początkiem czerwca 1459 r. Na ratuszu zebrał się przedstawiciele rady, gminy, pałaci, duchowieństwo niższe, a nawet wszyscy opaci wrocławskich klasztorów. Sytuacja była już w tej chwili rozpaczliwa, albowiem kontrkandydat do czeskiego tronu książę Wilhelm saski, z którym wrocławianie wiązali tak wielkie nadzieje, nie tylko zrezygnował ze swoich roszczeń do czeskiego tronu, lecz nawiązał dobre stosunki z Jerzym. Co gorsze: 20 maja związek śląski ostatecznie się rozpadł. A list papieski (z 13 maja), który dopiero co nadszedł, ku ogólnemu zdziwieniu... pochwałał związek.<sup>40</sup> Widać, w drodze się zdezaktualizował. Papieskie pochwały w tej sytuacji wyglądały na niezamierzoną kpinę. Wobec takiego obrotu wydarzeń pałaci doradzali uznać króla. Radni przyłączyli się do ich opinii. Nie miało to jednak większego znaczenia, gdyż w opozycji znaleźli się znów kaznodzieje; świadomi poparcia mas oświadczyli, że każdy, który chce uznać króla Jerzego, jest kacerzem. „Ci którzy lepiej pili i dosadniej przeklinali... byli najmądrzejszymi i najlepszymi chrześcijanami. Wszystkie decyzje zapadały przy stołach biesiadnych. Tam traktowano o chrześcijańskich sprawach... Kto z ambony lepiej podżegał przeciw kacerzom i złorzeczył, ten był najlepszy, tego słuchano najchętniej”.<sup>41</sup> Relacja naocznego świadka nie pozostawia wątpliwości, że radni musieli oddać ster w ręce pospólstwa i kaznodziejów.

A papież nadal niestrudzenie pracował nad realizacją swoich wielkich zamierzeń. Od 27 maja przebywał w Mantui i oczekiwał uczestników przyszłej krucjaty przeciw Turkom. Zjazd mantuański miał się rozpocząć 1 czerwca. Z braku zaproszonych monarchów mógł się odbyć dopiero 26 września 1459 r.<sup>41a</sup> Jerzy nie przybył w ogóle do Mantui, tłumacząc

<sup>39</sup> *Polit. Corr.*, nr 20.

<sup>40</sup> Breve ad Wratislavienses — zob. Eschenloer, *Historia*, 42.

<sup>41</sup> Eschenloer, *Geschichten*, t. 1, 80 n.

<sup>41a</sup> Sprawy stosunku mocarstw, szczególnie zaś Polski do kongresu mantuańskiego omawia dosyć szczegółowo B. Stachon, *Polityka Polski wobec Turcji i akcji antytureckiej w XV w.*, Lwów 1930.

się, że nie może wziąć udziału w krucjacie, dopóki nie zlikwiduje opozycji wewnętrznej. Papież dał wiarę wykrętom czeskiego króla i natychmiast wstosował energiczny list do wrocławian, w którym czytamy: „Nieprzyjemną jest dla nas rzeczą słyszeć o niezgodzie między wami a królem Czech; tego bowiem rodzaju nieporozumienia powstrzymują wiernych w Chrystusie od chwalebego planu obrony wiary, a powiększają siły Turków... Upominamy was, byście zachowali pokój...”<sup>42</sup> Po odczytaniu tego listu (do Wrocławia nadszedł początkiem lipca) gmina prosiła radnych o ocenę sytuacji. Ci jednak woleli milczeć i oddać głos duchownym. Ale ani prałaci, ani kaznodzieje, chociaż stawili się na ratuszu w komplecie, nie byli skorzy do mówienia.

Jednakże bezpośrednio po wyjściu z ratusza zaczęli przekonywać mieszczan, że nie można zawierać pokoju z heretykami, nawet gdyby papież polecił (!) Żądali ponadto wysłania posłów do Rzymu, by „otwarli oczy” papieżowi. Nacisk podburzonych mas pospólstwa był tak wielki, że rada przystała z konieczności na powyższe żądania i wysłała do Rzymu poselstwo. W jego skład weszło trzech doświadczonych dyplomatów. Przyjrzyjmy się bliżej tym postaciom, gdyż wszystkie wchodziły w skład kapituły katedralnej.

Na pierwszym miejscu, z racji stanowiska zajmowanego w kapitule, trzeba wymienić Henryka Senftlebena.<sup>43</sup> Był on przez 11 lat dziekanem kapitulnym (do 15 czerwca 1463 r.) Jednakże znacznieszą rolę przy wypełnianiu misji odegrał długoletni kustosz katedralny (w l. 1452—1463), prałat Andrzej Lumpe.<sup>44</sup> Przed samym wyjazdem został mianowany proboszczem centralnej parafii św. Marii Magdaleny. Ten zaszczytny urząd sprawował przez 30 lat. Właśnie jemu rada miejska powierzyła przewodnictwo w misji rzymskiej; widocznie musiał umieć pozyskać jej zaufanie. Podobno na ustną prośbę Lumpe, papież zdecydował się wysłać legatów do Wrocławia.<sup>45</sup>

W skład poselstwa wchodził także kanonik Mikołaj Crewel.<sup>46</sup> Podczas studiów odbywanych w Bolonii, zaprzyjaźnił się z kardynałem Eneaszem Sylwiuszem Piccolomini (późniejszym papieżem Piusem II) i podejmował z jego ramienia ważne misje dyplomatyczne w Austrii i Czechach; przez pewien czas był nawet jego osobistym sekretarzem. Do Wrocławia przyjechał dopiero w 1457 r. i wszedł wkrótce potem w skład miejscowej kapituły katedralnej, prałatem jednak nie został. Warto dodać, że i on był Ślązakiem — pochodził z Chełmu Dolnego.

Na krótko przed ich wyjazdem do Rzymu, w sobotę 21 lipca 1459 r. do Wrocławia nadszedł list królewski. Jerzy zrywał w nim z całym klerem, jako winnym zamieszek i opozycyjnego stanowiska Wrocławia; oraz zapowiadał, że zaatakuje dobra duchownych, by zmusić ich do zmiany dotychczasowej postawy.<sup>47</sup> Sądził widocznie, że w ten sposób wbije klin

<sup>42</sup> „Breve ad Slesitas” (z 9 czerwca 1459 r.) — zob. Eschenloer, *Historia*, 46; tenże, *Geschichten*, t. 1, 87.

<sup>43</sup> Tenże, *Historia*, 46; Härtel, dz. cyt., 282 n.

<sup>44</sup> S. B. Klose, *Darstellung der inneren Verhältnisse der Stadt Breslau vom Jahre 1458 bis zum Jahre 1526*, SRS, t. 3 (wyd. G. A. Stenzel), 391.

<sup>45</sup> J. C. H. Schmeidler, *Urkundliche Beiträge zur Geschichte der Haupt- und Pfarr-Kirche St. Maria Magdalena zu Breslau*, Wrocław 1838, 48.

<sup>46</sup> P. Pfotenhauer, *Schlesien auf der Universität Bologna*, ZGS 29, 268.

<sup>47</sup> Eschenloer, *Geschichten*, t. 1, 90 n.

między duchowieństwo, a mieszczan, Ale i ten manewr się nie udał; radni, zaalarmowani przez kler, zwiększyli kontyngenty wojskowe i obiecali pomoc w wypadku agresji.

Niezadowolony takim obrotem sprawy król postanowił użyć siły. Zdało się, że nie nastreczy mu to żadnych trudności; tym bardziej, że już prawie wszyscy książęta i miasta śląskie zmienili linię dotychczasowej polityki. I tak — we wtorek 28 sierpnia Jerzy odebrał w Kłodzku hołd od wszystkich książąt górnośląskich i Konrada Białego oleśnickiego, a po trzech dniach, w Świdnicy uczynili to samo świdniczanie, jaworzanie, książę legnicki. Wśród składających hołd znalazł się także opat kanoników regularnych skupionych przy wrocławskim kościele NMP na Piasku, Mikołaj III Schönborn. Zrobił to dla ratowania majątków klasztornych. Był to sygnał, iż jednolite dotychczas duchowieństwo wyższe zaczyna się skłaniać do bardziej liberalnej wobec króla polityki. Tak też było w kapitule katedralnej. Źródła zaznaczają, że w tych właśnie dniach z Wrocławia uciekają niektórzy kanonicy. Wśród dezertersów znalazł się kanonik doktor Piotr Wartenberg: ukryty w wozie pod stertą książek usiłował uciec z miasta. Zauważony przez strażę uciekł na wyspę Tumską.<sup>48</sup> Także Kasper Weigel nie tuił swych przekonań — dnia 7 września podjął się z namowy Jerzego z Podiebradu mediacji pokojowej. Wyruszył z Świdnicy (tam był proboszczem) do Wrocławia, by skłonić radę miejską do rezygnacji z oporu (!)<sup>49</sup>

Wrocławianie, którzy mogli już teraz liczyć tylko na pomoc jedyne go księcia, Baltazara żagańskiego, nie rezygnowali z oporu, chociaż wydawał się on bezsensowny, a nawet szaleńczy. Od 29 września pierścien wojsk podchodzących pod mury miasta powoli się zaciskał. W ataku na stolicę Śląska obok wojsk czeskich brali udział książęta: oleśnicy, cieszyński, oświęcimski, opolski, oraz świdniczanie, jaworzanie, mieszkańcy Kłodzka i Głogowa. Ale wrocławianie, po dramatycznej walce odparli zmasowane ataki przeważających sił wroga. Dwa dni później z Rzymu do Wrocławia powrócił biskup Jodok. Wiadomo było powszechnie, że złożył hołd w Pradze. Tłumaczył się, że zrobił to z polecenia papieża. Oburzenie mieszczan nie miało granic, tym bardziej, że ich arcybiskup pod groźbą użycia cenzur domagał się od nich posłuszeństwa królowi. Gdy podkreślił, że nie względy religijne, lecz narodowościowe powodują miastem w walce z Jerzym, wywołał taką wrzawę, i ściągnął na siebie tak wielkie niezadowolenie wrocławian, że wolał natychmiast opuścić miasto.

I wreszcie, 11 listopada 1459 r., po rozmowach w Pradze, do Wrocławia przybyli dwaj wysłannicy Stolicy Apostolskiej: legat Hieronim Lando i jego pomocnik, archidiacon profesor teologii, Franciszek z Toledo. Wrocławianie nie kryli swej radości, sądząc, iż obaj będą bronili ich stanowiska. Jednak bardzo szybko się rozczarowali. Hieronim w swym długim, i trzeba to przyznać — ładnym przemówieniu, wezwał miasto do zaniechania oporu. Podsunął dwie racje, które powinny skłonić wrocławian do uległości wobec Pragi; argumentował, że dysproporcja sił jest zbyt widoczna, by miasto miało jakiegokolwiek szanse w starciu zbrojnym

<sup>48</sup> Tamże, t. 1, 99.

<sup>49</sup> Tamże, t. 1, 100.

z królem. Główny jednak nacisk położył na wykazanie, iż postawa wrocławian koliduje z zamiarami Piusa II: uniemożliwia mu wciągnięcie Jerzego do udziału w krucjacie. Taka postawa jest więc sprzeczna z interesami chrześcijaństwa.<sup>50</sup> Oburzeni słuchacze przeklinali tych, których przyjazd przedtem błogosławili. Wysnuwali nawet przypuszczenie, że legaci zostali przekupieni przez Jerzego podczas pobytu w stolicy. A nawet nazwali ich kacerzami. Odtąd ratusz był prawie codziennie świadkiem burzliwych dyskusji. Brali w nich udział nie tylko przedstawiciele rady, gminy i kapituły, lecz także kaznodzieje. To właśnie oni nadawali ton rozmowom. Na ich czele stał nowy, drugi kaznodzieja kościoła św. Elżbiety, Bartłomiej Tempelfeld. Legat oburzony postawą kaznodziejów, a szczególnie owego Bartłomieja, usiłował ich uwięzić. Solidarność uczestników ratuszowych debat sprawiła, że legat, który zrazu groził miastu interdyktem, musiał teraz wyrazić zgodę na odłożenie hołdu. Wrocławianie nie muszą składać przez trzy lata i jeden miesiąc hołdu, ale uznają władzę króla Jerzego — tak brzmiało, w największym skrócie, ostateczne porozumienie z dnia 13 stycznia 1460 r., potwierdzone przez Pragę.<sup>51</sup>

Czy sam układ był sukcesem Wrocławia? Wiele do myślenia pozostawia fakt, że papież, król Jerzy, i wrocławianie przyjęli go z radością. Miasto hołdu nie złożyło, więc postawiło na swoim. Król — że wszyscy poddani uznali już jego władzę i obiecali posłuszeństwo. Papież, — że pogodził walczące strony, które teraz łatwiej będzie wciągnąć do walki z Turkami; tak przynajmniej myślał. Nie ulega wątpliwości, że wrocławianie mieli obiektywne powody do radości: przecież w tych trójstronnych rokowaniach byli partnerem najsłabszym, a jednak nie pozwolili sobie narzucić cudzej woli. Ile było w tym zasługi kanoników? Warto pamiętać, że sam Jerzy doceniał wkład kapituły w walkę z nim. Mówił o tym z ubolewaniem w jednym ze swoich listów: „kapituła wielkiego kościoła (katedra) i św. Krzyża, duchowieństwo i gmina... przeciwstawiły się nam, nie wiemy skąd taka zuchwałość i taki duch...”<sup>52</sup>

Ale już w roku następnym konflikt wrocławian z królem odżył na nowo. Porozumienie styczniowe było więc tylko chwilowym zawieszeniem broni. Zresztą, czy mogło być inaczej? Trudno przypuścić, by rozpolitykowany lud i duchowieństwo odmienili się całkowicie. Zapał, z jakim Wrocław odnowił antagonizm, musi zdumiewać. Z miejskiej kancelarii wychodzi teraz coraz więcej listów, informujących papieża o każdym złym kroku króla.<sup>53</sup> Ponadto miasto ustanawia przy Stolicy Apostolskiej swoich stałych prokuratorów, by bronili interesów Wrocławia.

Kanonicy, co prawda, popierali walkę z królem, ale nie ustrzegli się nieporozumień z radnymi. Powód był zupełnie apolityczny — począwszy od 1460 r., na mocy bulli papieskiej miastu przysługiwało prawo do korzystania raz w roku — w dniu 24 czerwca — z odpustu św. Jana

<sup>50</sup> Tekst przemówienia zacytował w całości Eschenloer, *Geschichten*, t. 1, 120—125; tenże, *Historia*, 65—71.

<sup>51</sup> Najistotniejsze postanowienie układu: „... prestatio solemnis homagii ad triennium suspendatur, quo tempore ex nunc sub fide promittunt majestati... d. regis illud sibi tanquam vero et indubitato catholico et christiano regi Bohemie prestare...” — tenże, *Historia*, 96.

<sup>52</sup> Cały list przepisał: tenże, *Geschichten*, t. 1, 159—161 (cytat na str. 160).

<sup>53</sup> Listy pisane do Rzymu zapelniają większą część *Polit. Corr.*

Chrzyciela.<sup>54</sup> Trzeba pamiętać, że w tych latach odpusty były jeszcze rzadkością i dlatego ściągały ogromne rzesze pielgrzymów z odległych stron, nawet spoza granic państwa. Tak też było we Wrocławiu: przyjeżdżali tu Polacy i mieszkańcy Prus. Dochody z tzw. jarmarku wzbogacały miasto. Ale — co ważniejsze — papież zezwolił radzie miejskiej zatrzymać dwie trzecie jałmużny odpustowej, by mogła obrócić je na cele społeczne, np: naprawę murów miejskich, reperację i budowę szpitali, przytułków, szkół, mostów. Natomiast kapituła zabiegała u Piusa II o przyznanie jej jednej trzeciej tych wpływów. Radni, dowiedziawszy się o tych knowaniach, zaprotestowali. W liście z lipca 1461 r. pisali do papieża: „prośbami kapituły, jesteście nie tylko zdziwieni, lecz także oburzeni.”<sup>55</sup> I sprawę ostatecznie wygrali.

Na te właśnie lata przypada częściowa zmiana składu osobowego kapituły. Wielką aktywność zaczyna wykazywać nowy prałat kanclerz (od 22 listopada 1459 r.) *A n d r z e j W a g n e r* z Namysłowa.<sup>56</sup> I on uwieńczył lipskie studia godnością rektora (1448 r.), a poprzednio był dwa razy dziekanem wydziału (1143, 1447 r.). Zdaniem Pfothenhauera był on jedną z najbardziej wpływowych osobistości w kapitule wrocławskiej.<sup>57</sup> Dodam, że przez 14 lat (od 1468) był kolektorem świętopietrza na całym Śląsku, zaś urząd kanclerza sprawował aż do 1481 r.

W tym także czasie sytuacja międzynarodowa uległa dosyć istotnej zmianie, i to na niekorzyść Jerzego z Podiebradu. Rozpoczęło się od tego, że na wiosnę 1461 r. zaczął on prześladować najbardziej radykalne ugrupowania husyckie. Podjął nawet rozmowy z czeskimi panami, odnośnie do restytucji dóbr kościelnych. Robił to najprawdopodobniej dla przekonania Stolicy Apostolskiej o swej gotowości wykonania przyrzeczeń koronacyjnych. Skutki były dlań fatalne: oburzone masy husyckie zażądały od króla zapewnienia, iż pozostanie wierny husytyzmowi. Doszło do tego, że 20 marca 1462 r. poselstwo czeskie przybyłe do Rzymu, zażądało od papieża potwierdzenia kompaktatów praskich. Oburzony tym śmiałym postulatem papież, już po 11 dniach ogłosił ich nieważność, a 10 kwietnia upoważnił legata Hieronima do odłożenia hołdu Wrocławia. Dnia 12 sierpnia 1462 r. Jerzy już oficjalnie przyznał się do utrakwizmu, a nazajutrz po ostrej sprzeczce, wtrącił do więzienia wysłannika apostolskiego Fantinusa. Odtąd papież w następnych latach opowiada się w tarcich między Wrocławiem a Pragą, za pierwszą stroną. Wziął nawet wrocławian w swoją osobistą opiekę. Z Rzymu wychodzą teraz bulle wymierzone w czeskiego króla. Nie odnosi to jednak żadnego skutku, gdyż napiętą sytuacją między Rzymem a Pragą, za każdym razem łagodzi cesarz Fryderyk, który sprzyja Jerzemu.

Także sytuacja Wrocławia nie ulega najmniejszej poprawie, albowiem nikt z sąsiadów, żaden książę śląski nie myśli odstępować króla, a biskup Jodok już jawnie sympatyzuje z Jerzym. Nie ulega wątpliwości, że w tym okresie jego czeskie pochodzenie wzięło górę nad przynależnością do religii katolickiej. Nawet legat Hieronim, który w międzyczasie powró-

<sup>54</sup> Tamże, nr 35. Zagadnienie odpustów wrocławskich omawia E. Lasłowski, *Der Breslauer St. Johannes — Abläss 1460—1471*, ZGS 60 (1926).

<sup>55</sup> *Polit. Corr.*, nr 60.

<sup>56</sup> *Pfothenauer, Schlesier als Rectoren*, 209 n.

<sup>57</sup> Tamże, 209.

cił do Wrocławia, nie potrafił go zmusić do zmiany tego stanowiska. W poniedziałek 6 czerwca 1463 r. doszło do burzliwej między nimi rozmowy. Jodok obstawał w niej przy pokojowym współistnieniu z Jerzym. Za to spotkał się z obraźliwym wyrzutem: jesteś trucizną ojczyzny. A gdy w odpowiedzi Hieronim usłyszał jeszcze gorszy epitet — „kreteński łgarzu i brzuchu leniwy” (legat pochodził z Krety), nie zapanował nad sobą. I doszłoby prawdopodobnie do rękoczynów, gdyby radni nie rozdzielili rozognionych dostojników. Cały epizod znalazł natychmiastowe odbicie w korespondencji wrocławian, w której oskarżali biskupa przed samym papieżem.<sup>58</sup> Zresztą to nie pierwszy list tego rodzaju szedł do Rzymu. Nie wywierało to jednak żadnego wrażenia na Jodoku. Bezradny legat, w jednym ze swoich listów pisał: „Z biskupem miałem wiele sprzeczek..., jeśli wkrótce choroba go nie powali, co byłoby rzeczą pożyteczną, religia chrześcijańska w tych stronach tak podupadnie, że trudno będzie ją potem ożywić<sup>59</sup>”

W grudniu 1463 r. mieszczanie przekonali się, że i kanonicy nie potrafia znaleźć wspólnego języka z własnym biskupem. W kapitule na pierwszy plan wybija się teraz Jan Düster.<sup>60</sup> Pochodził on z Bawarii, a studia odbył w Rzymie. Probostwo w Nysie, a potem wysoki urząd proboszcza katedry wrocławskiej otrzymał przy poparciu cesarza Fryderyka III. To eksponowane stanowisko pozwoliło mu kontrolować bieg wypadków. Z woli Stolicy Apostolskiej wszczął proces przeciw okupantowi Żagania, księciu Janowi, który z pomocą czeskich wojsk wygnał swego brata Baltazara. Podjęcie tej sprawy było przedsięwzięciem bardzo ryzykownym, gdyż pośrednio dotykało króla. Także biskup czuł się tym dotknięty. Dotychczas pracował na rzecz utrzymania dobrych stosunków z Pragą, a teraz jego podwładny — prałat Düster — próbuje je zepsuć. Co więcej: inni prałaci poparli stanowisko proboszcza katedralnego. Nie pomogły nawet kary, którymi biskup groził. W tej sytuacji król Jerzy uznał za stosowne wesprzeć biskupa w doprowadzeniu kapituły do uległości. Zgrupował nawet swe oddziały w Kłodzku i planował zajęcie wyspy Tumskiej. Düster i jego najlepszy przyjaciel, M. Tempelfeld, zaalarmowali jednak wcześniej radnych, którzy obsadzili miejskimi wojskami wyspę i udaremnili agresję. Pisarz miejski Eschenloer, który dotychczas niejednokrotnie pochwalał postawę biskupa, nie znalazł tym razem dłań żadnego usprawiedliwienia — „Jodok... wiele czynił na rzecz Jerzego, tak iż dał się jawnie poznać, jako zagrożony herezją i nieposłuszny Kościołowi św., a nie jako katolicki biskup.”<sup>61</sup>

Dnia 14 sierpnia 1464 r. zmarł papież Pius II. Jego następca Paweł II sądził, że drogą wzajemnych pertraktacji poprawi sytuację w Czechach. Ale gdy się przekonał, że Jerzy nie ma zamiaru skorygować swego postępowania, podjął ze wzmożoną energią kroki przeciw niemu. Z Rzymu wychodzą teraz stanowcze i nieodwracalne decyzje. W sierpniu 1465 r. papież zażądał, by król czeski przybył w ciągu 180 dni do Rzymu i oczyścił się z zarzutów: kacerstwa, krzywoprzysięstwa i rabunku dóbr kościelnych. W samych Czechach opozycja panów czeskich podnosi głowę. Dnia

<sup>58</sup> *Polit. Corr*, nr 164.

<sup>59</sup> Tamże, nr 173 (cytat na str. 240).

<sup>60</sup> Kuchendorff, dz. cyt., 83.

<sup>61</sup> Eschenloer, *Historia*, 101—102.

28 listopada, na zjeździe w Zielonej Górze, katoliccy panowie czescy utworzyli związek, do którego wszedł także biskup Jodok. Dziesięć dni później Stolica Apostolska zwolniła wszystkich podwładnych czeskiej korony od przysięgi wierności królowi.<sup>61a</sup>

Więść o tych zdarzeniach ożywiła polityczną działalność kapituły wrocławskiej. Skupiła się ona nie wokół biskupa, do którego straciła już zaufanie, lecz wokół nowego legata Rudolfa von Rüdesheim, który od 9 listopada 1465 r. przebywał we Wrocławiu. Odtąd na czele opozycji stają znów Mikołaj Tempelfeld i Jan Düster; obaj wywierają decydujący wpływ na przebieg wypadków. Areną ostrych starć jest znów ratusz, na którym gromadzą się radni, prałaci, biskup i legat, by przygotować miasto do walki zbrojnej z królem. Dysputy przybierają drastyczny obrót. Obiektem wspólnych ataków jest znów Jodok, który wstępując w szeregi związku nie wyzbył się kompromisowych tendencji: owszem, przekonywał, że dysproporcja sił między Wrocławiem a Pragą jest zbyt wielka, by wrocławianie mieli jakieś szanse w walce. Trzeba więc zawrzeć z Jerzym pokój. Tempelfeld próbował polemizować z tymi poglądami, stawiając retoryczne pytanie: jeśli zachować pokój, jak chce biskup, w jaki sposób wytępić heretyków? Znacznie dosadniejszych słów użył Düster, który oświadczył, że biskup jest wielkim kacerzem, równym Jerzemu. Legat podzielał stanowisko prałatów, więc Jodok musiał przystać na ich postulaty. Ale nawet i wtedy nie omieszkał zaznaczyć, że do wojny z Jerzym przystępuje niechętnie, z konieczności, gdyż już wkrótce wszyscy będą narzekali, że nie zapobiegli konfliktowi. Dalsze wywody biskupa zostały przez prałatów skwitowane salwą śmiechu.<sup>62</sup>

W następnym spotkaniu (2 marca) wzięli także udział niektórzy książęta śląscy, posłowie miast śląskich, łużyckich i morawskich, oraz biskup ołmuniecki Protazy Tas. Cel był ciągle ten sam — walka z czeskim królem, ale przebieg obrad inny. Większość dyskutantów krytykowała wojenne zamiary wrocławian, a nawet wyrażała pretensje pod adresem Stolicy Apostolskiej, że wpięrow poparła Jerzego, a teraz każe z nim walczyć. Szczególnie aktywny w dyskusji był biskup Protazy. Odważył się nawet zaatakować rzecznika wojny, Tempelfelda — „...myślisz, że wytępisz kacerzy... Czy masz na uwadze 30 000 ludzi, którzy z twojego powodu pójdą walczyć?... Mniemając, że tępisz kacerzy, wytępisz pobożnych chrześcijan... Możesz się przyczynić do wybuchu wojny, ale pomyśl, jaki będzie jej koniec... Patrz na ewangelię! Chrystus uczył, że mamy utrzymywać pokój ze wszystkimi ludźmi; powinniśmy nawet wrogom dobrze czynić. Kąkolu nie wolno wyrwać, by pszenica nie ucierpiała... Muszą być herezje — to stoi w zamiarach Boga. A jak je wytępić? Najpierw modlitwą i dobrocią, a dopiero potem złością...”<sup>63</sup> Ale i tym razem legat nie uznał zwycięstwa biskupa.

Dnia 23 grudnia 1466 r. w Rzymie zapadła ostateczna decyzja odsądzająca Jerzego z Podiebradu i jego potomstwo od czeskiej korony.<sup>63a</sup> Warto znów postawić pytanie: ile było w tym zasługi wrocławian? Zamiast

<sup>61a</sup> *Polit. Corr.*, nr 311.

<sup>62</sup> Tenże, *Geschichten*, t. 1, 293 nn (obrady odbywały się najprawdopodobniej w styczniu 1466 r.).

<sup>63</sup> Tamże, t. 1, 303.

<sup>63a</sup> a. Tekst bulli zacytowany tamże, t. 1, s. 350—352; *Polit. Corr.*, nr 345.

odpowiedzi, przypomnę, że w lutym 1465 r. król czeski na posiedzeniu stanów stwierdził, że niekorzystne dlań papieskie decyzje są wynikiem akcji wrocławian.<sup>64</sup> Rzecz oczywista, wyrok grudniowy był wypadkową zdarzeń na szerokiej arenie międzynarodowej. Istotny wpływ miały tutaj: wielka polityka papieża, uwarunkowana religijnymi i świeckimi interesami Kościoła, stosunki między królem czeskim, a cesarzem i księżętami Rzeszy, sprawy tureckie i sytuacja w samych Czechach.

W tym samym roku w skład kapituły wrocławskiej wszedł późniejszy biskup, Jan Roth z Szwabii.<sup>65</sup> Na studiach w Padwie uzyskał doktorat prawa i tytuł rektora (1459 r.). Zaprzyjaźnił się wtedy z Eneaszem Sylwiuszem Piccolomini. Nie stronił także od polityki; owszem, był nawet sekretarzem Władysława Pogrobowca, a po jego śmierci protonotariuszem cesarza Fryderyka III. Z tej racji odbył wiele podróży dyplomatycznych. W 1466 r. objął po Senfflebenie urząd dziekana kapituły wrocławskiej. Jednakże do stolicy Śląska przyjechał po raz pierwszy dopiero w maju 1469 r., w orszaku króla Macieja Korwina, którego był gorącym zwolennikiem. I właśnie w osobie Rotha kapituła pozyskała nowego przeciwnika króla Jerzego. Biskupem został dopiero w 1482, po śmierci Rudolfa.

Pod jego nieobecność, w wykonywaniu funkcji kanonickich zastępował go Jerzy Freiberg,<sup>66</sup> który od 1460 r. wchodził w skład kapituły katedralnej. Większą rolę odegrał w kapitule św. Krzyża (należał do niej od 1448 r.), jako jej dziekan (od 1474). Dodam, że lipskie studia ukończył z tytułem doktora prawa (r. 1470).

Zdawało się, że papieska klątwa pogrzyży Jerzego i spowoduje jego upadek. A jednak sprawy potoczyły się zupełnie inaczej: dotychczasowi sojusznicy króla, mimo wyroku papieskiego, nie zmienili swej postawy; zaś pod względem militarnym Jerzy reprezentował wielką siłę. Ratusz wrocławski natomiast był areną ostrych starć. I znów Düster i Tempelfeld odgrywają w nich czołową rolę. Ich przeciwnikiem jest ciągle biskup Jodok, który wzywa do ugodowej polityki wobec Pragi, gdyż dysponuje znacznie większymi siłami. Obaj wspomniani prałaci wykpiłi i potępiłi propozycje biskupa, podkreślając, że Kościół znacznie potężniejszego cesarza Fryderyka II złożył z tronu.<sup>67</sup> Ale radni mieli te same wątpliwości: czy Wrocław da rady w walce z całym czeskim królestwem. Nawoływali więc do rozważi i odłożenia terminu rozpoczęcia działań wojennych. Wkrótce jednak nastroje wojenne wzięły górę. Dnia 21 kwietnia 1467 r. wszystkie czynniki społeczne: radni, gmina, kapituła i kler; przyłączyły się do związku katolickich panów czeskich. A już 15 maja wrocławskie wojska połączone z oddziałami biskupa Jodoka (!) wyruszyły na plac boju. Po wstępnych sukcesach, dnia 15 czerwca obleżone w Ząbkowicach Śląskich wojska doznały druzgocącej klęski w starciu z wojskami czesкими. Nastroje we Wrocławiu były fatalne. Całą winę za niepowodzenia

<sup>64</sup> Eschenloer, *Geschichten*, t. 1, 261.

<sup>65</sup> H. Markgraf, *Johann IV Roth Bischof von Breslau*, *Allgemeine Deutsche Biographie*, t. 4, Leipzig 1881, 186—189; G. Bauch, *Analekten zur Biographie des Bischofs Johann IV Rot*, *Studien zur Schlesischen Kirchengeschichte*, Wrocław 1907.

<sup>66</sup> Kuchendorf, dz. cyt., 84 n.

<sup>67</sup> Eschenloer, *Geschichten*, t. 2, 11.

zwalono na wodzów militarnych poczynań. Podżegaczem był i tym razem Jan Düster.

Wobec szczupłych środków finansowych, jakimi dysponowało miasto, rada zwróciła się do wszystkich obywateli z prośbą o pomoc finansową. Duchowni powołując się na swe ubóstwo odmówili zapłacenia daniny, nie przestając jednak w dalszym ciągu agitować na rzecz dalszego prowadzenia wojny. Nawet interwencja legata na wiele się zdała. Pisarz miejski Eschenloer, zgorszony postawą kleru, odnotował z goryczą w swoich zapiskach, że przecież niejedyn praelat jest bogatszy niż cały nawet cech.<sup>65</sup>

Biskupowi także nie odpowiadała postawa duchowieństwa, szczególnie zaś praelatów. Nie myślał jednak z nimi dyskutować. W świąteczny dzień apostołów Piotra i Pawła, wczesnym rankiem, w największej tajemnicy, wywiózł z miasta i osadził w swoim warownym zamku Jana Düstera. Dopiero teraz się okazało, jak wielką więzień cieszy się popularnością. Wszystkie wrocławskie cechy napisały list do biskupa, żądając natychmiastowego uwolnienia praelata. Nie odniosło to jednak żadnego skutku. Zresztą Jodok nie zareagował nawet na interwencję papieża.<sup>66</sup> Tłumaczył wszystkim, że wie jak ukarać swojego podwładnego, i prosił by mu w tym nie przeszkadzano. Miał nawet zamiar w podobny sposób ukarać pozostałych kaznodziejów. Od tego kroku powstrzymała go zapewne silna więź, jaka zadzierżgnęła się między nimi a miastem.

Atmosferę tamtych dni najlepiej oddaje pismo nieznanego autora, które roi się od inwektyw pod adresem Jodoka. Sądzę, iż warto przytoczyć obszerny wyjątek tego anonimowego utworu (w polskim przekładzie), gdyż nie doczekał się omówienia, ani obszerniejszej wzmianki w literaturze historycznej; a przecież odsłania ciekawe arkana drastycznych tarć w łonie kapituły.

„Już długo walczę z sobą i przewyciężam własne pragnienie, aby nie zbyć milczeniem szalonej nienawiści i kalumnii rzuconych na najniewinniejszego męża, przez wszystkich najbardziej czczonego... Jana Düstera... Któż bowiem nie byłby skory do gniewu, widząc (Jodoka), który pod osłoną fałszywej religijności, udawał już od dawna łagodność; a wykorzystując nadarzającą się okazję zmienił się w dzikiego niedźwiedzia! Chciej się zastanowić (biskupie), czy nie przeląkłeś się — chociaż jesteś okrutny — gdy ogarnęło cię to szaleństwo: by uwięzić tego, któregoś pod pozorem wzajemnej rozmowy wezwał do siebie? Któż bowiem, — a szczególnie nie przystoi to biskupowi, który powinien być nie tylko święty i nieskalany, lecz według świadectwa apostoła ma być niewinny — tzn. nikomu nie szkodzić; — może wymyślić i wykonać coś okrutniejszego niż kogoś, a szczególnie pierwszego po sobie członka — prepozyta, pod pretekstem dwustronnych rozmów wezwać do siebie, a gdy tamten, posłuszny rozkazowi przybędzie, zakuć w kajdany? Mianowicie w wielką uroczystość ... św. Piotra, przed wschodem słońca, gdy każdy kapłan zwykł składać ofiarę Bogu dla oczyszczenia się i zmazania grzechów, ty — jak drugi

<sup>65</sup> Tamże, t. 2, 50.

<sup>66</sup> Papież dwukrotnie (7 września 1467 r. i 25 stycznia 1468 r. (czyli musiał jeszcze nie wiedzieć o śmierci biskupa), żądał od Jodoka wypuszczenia więźnia i oddania sporu pod sąd legata. Szczególnie w liście styczniowym papież wyraża swoje oburzenie: „Miramur de tanta contumacia et severitate tua” — zob. *Polit. Corr.*, nr 383 A.

Kajfasz, chcąc złapać niewinną owieczkę, o niczym innym nie myślałeś, jak tylko o tym, aby powzięty świętokradzki zamiar wykonać... Cóż ci uczynił ów mąż najniewinniejszy? Choć nie był nieświadom twojej wściekłości i dlatego za mało ci ufał, jednak w swej cnotliwości nie przypuszczał, że tym jednym uczynkiem odważysz się tak niezbożnie zgwałcić prawo obywatelskie, zakazujące pojmać kanonika, oraz prawo ludzkie i boskie."<sup>70</sup>

Po tym obszernym wprowadzeniu gniew autora rośnie: „Czy znajdziesz drugiego tak niereligijnego biskupa, który w takie święto dopuściłby się tak niegodnego czynu? Któż zaś jest tak jawnym złoczyńcą, by się nie bał kogokolwiek tak męczyć... O wstrętna zbrodnio! o uczynku bezecny! O straszliwy przykładzie, napełniający obawą wszystkich dobrych!”<sup>71</sup>

Dalsze zdania odsłaniają powody, dla których biskup zdecydował się na ten drastyczny krok: „Uskarżasz się, krzycząc, że raz po raz kłócił się z tobą w kapitule... O niegodziwy uczynku, dokonany dlatego, iż prepozyt dla obrony praw kapituły swobodnie i nieustraszenie zwracał — jak należało tobie, złośliwy prześladowco własnej kapituły, uwagę, i niejednokrotnie stawiał — jak przystało — opór, abyś czeską zrzecznością nie zamienił wszystkiego na swój łup.”<sup>72</sup>

Autor przypomina dalej Jodokowi, iż przy wyborze na wrocławską stolicę biskupią przyjął i zaprzysiął warunki stawiane mu przez kapitułę; teraz zaś nie chce ich przestrzegać. W tej części, w każdym prawie zdaniu znajdują się wymyślne inwektywy: „...w tych rozlicznych krętaństwach jesteś podobny do wijącego się węża, który bądź to paszczą bądź ogonem wypłwaja jad, a w samowoli lżenia tarzasz się jak brudna świnia w błocie... każdy już przed tym zbrodniczym pojmaniem mógł zwietrzyć twoje podejrzane zamiary, lecz ty gromadziłeś to wszystko jak jadowity wąż w pełnym pokarmu żołądku... Lecz któż jest tak nieświadomy, by mimo tej zwłoki nie dostrzegł wzrastającej między wami niezgody. Już w pierwszych latach królowania Jerzego, kiedy było widoczne, że jako Czech, wbrew woli całego Śląska, jesteś królowi za bardzo posłuszny, prepozyt nigdy nie pochwalał tego tajemnego między wami porozumienia... Mniemam, że twój rozdrażniony nienawiścią umysł niepokoila światłość tego męża; kaprawe oczy nie mogły przy twojej czeskiej odwadze znieść jego lśniącego blasku.”<sup>73</sup>

W ostatniej części, nieznanemu autorowi, podsumowując swe dotychczasowe wywody, ostrzega biskupa przed zgubnymi skutkami tamtego kroku: „...ani parobek, ani kucharz, ani twój współbracia, ani domownicy nie będą ci już w niczym ufali... nikt, ilekroć przypomni sobie ten zbrodniczy uczynek, nie uzna cię godnym obcowania, rozmowy i przyjaźni... Lecz nie tylko czynami, lecz i w piśmie okazałeś się wobec wszystkich doskonałym tyranem... I liczne inne oznaki wściekłości umysłu okazujesz... jesteś okrutniejszy od łotrów i groźniejszy od skrytobójców!”<sup>74</sup>

<sup>70</sup> „*Invectiva preclara contra Jodocum episcopum Wratislaviensem...*” — *Polit. Corr.*, nr 375, 244—248 (cytat na str. 244).

<sup>71</sup> Tamże, nr 375, 245.

<sup>72</sup> Tamże, nr 375, 245

<sup>73</sup> Tamże, nr 375, 246—247.

<sup>74</sup> Tamże, nr 375, 247.

Ale i ten paszkwil nie pomógł więźniowi. Gdyby nie rychła i zupełnie niespodziewana śmierć Jodoka (miał wtedy około 40 lat), Düster siedziałby zapewne dłużej niż pół roku. Jak bardzo znienawidziło miasto a nawet legat Rudolf, biskupa, świadczy najlepiej to, że nie chciano zrazu wpuścić zwłok biskupa w obręb miasta Wrocławia (grudzień 1467 r.), celem pochowania ich w katedrze.

Następcą Jodoka na stolicy biskupiej został dotychczasowy legat, Rudolf. Mogło się wydawać, że scali wokół siebie kapitułę i nada jej jednolity kierunek politycznego działania. Wkrótce miało się okazać, że przekracza to jego siły. Obrał on diametralnie inną orientację polityczną, niż poprzednik. To właśnie on nie tylko organizował na Śląsku walkę przeciw Jerzemu z Podiebradu, lecz także robił wszystko, by pozbawić go tronu. W tym celu podjął podróż do Krakowa, by pobudzić Kazimierza Jagiellończyka do wystąpienia przeciw wyklętemu monarsze, za cenę uzyskania czeskiej korony. Gdy ten dyplomatyczny manewr nie przyniósł pozytywnych skutków, zwrócił się z tą samą propozycją do króla węgierskiego.

Jeszcze przed śmiercią Jodoka Wrocław był świadkiem poważnych ekscesów. Dnia 18 września 1467 r. przed ratuszem zbiegły się ogromne rzesze pospólstwa, domagając się od radnych wyłączenia z urzędu dwóch dowódców za ich rzekomą zdradę pod Ząbkowicami. Nastroje wśród ludu były tak nieprzejednane, że legat bojąc się samosądu, przystał na ich żądania. To pierwszy wypadek, iż plebs obywateli żył bez pomocy kaznodziejów i rządził się samowolnie.

W październiku Tempelfeld zrezygnował z urzędu kaznodziejskiego (prałatem pozostał aż do śmierci) i wycofał się z działalności politycznej „gdyż widział, że błdził i zwodził wrocławian... i doprowadził do tego, iż codziennie kąpali się we własnej krwi i pocie, a swoje majątki dawali na żółd, on zaś nie dał ani jednego feniga.”<sup>75</sup> Czy ta opinia niechętnego kaznodziejom Eschenloera podaje prawdziwe motywy rezygnacji? Sprawa jest chyba bardziej złożona. M. Tempelfeld miał już wtedy przeszło 70 lat. Jego przyjaciel siedział w więzieniu. Brakowało mu podpory w łonie samej kapituły. A ponadto nie mógł być nieświadomy, że idee wojenne, które głosił i którymi żył, zbankrutowały. A może widok pospólstwa z wrześnieńskich rozruchów, nad którymi stracił on i wszyscy pozostali kaznodzieje, władzę, przeraził Tempelfelda i przyspieszył tę jego decyzję. Od tego momentu kończy się właściwie aktywność opozycji. Tego faktu nie zmieni już nawet śmierć ich nieprzejednanego wroga: biskupa Jodoka, o której już wspominałem, i powrót Düstera. Źródła odnotowują odtąd już tylko sporadyczne akcje polityczne podejmowane przez kapitułę i kaznodziejów, które w porównaniu z dotychczasowymi są zaledwie epizodami.

A przecież się wydawało, że układ stosunków międzynarodowych ułatwi podejmowanie nowych akcji przeciw królowi Jerzemu. Król węgierski Maciej Korwin przyjął bowiem skwapliwie ofertę legata Rudolfa i ogłosił się zrazu protektorem czeskich katolików, a 3 maja 1469 r. katolicycy panowie czescy obrali go swoim nowym królem. Cztery tygodnie później (31 maja) biskup wrocławski, wszyscy kanonicy, przedstawiciele rady

<sup>75</sup> Eschenloer, *Geschichten*, t. 2, 83.

i gminy oraz liczni książęta śląscy złożyli mu hołd we Wrocławiu. Jednakże wbrew przypuszczeniom wojna, która trwała odtąd między Jerzym a Maciejem, nie wróżyła rychłego zakończenia. Stolica Apostolska, świadoma faktu iż trudno będzie wyegzekwować depozycję Jerzego z tronu, zmienia swą politykę. Nie mały na to wpływ miała śmierć nieprzejednanego wroga husytyzmu Juan Carvajala (6 grudnia 1469 r.). Odtąd na papieskim dworze zwycięża powoli opinia, że zupełne zwycięstwo nad Jerzym jest raczej niemożliwe.<sup>76</sup>

Biskup wrocławski Rudolf nabiera teraz podobnego przekonania. Na uczcie wydanej z okazji wyboru nowego opata premonstratensów (26 grudnia) potępił tych, którzy przez swą agitację pchnęli wrocławian do walki z Jerzym. Na przyjęciu, obecnym był także M. Tempelfeld. I chyba rozumiał, że w tych słowach biskup pije pod jego adresem. Nie mógł zresztą nie zdawać sobie sprawy, że traci powoli popularność, którą cieszył się przez tyle lat. Kolejnym tego dowodem jest przebieg zjazdu w Trzebnicy (15 stycznia 1470 r.) Obecni tam książęta śląscy zakpili z M. Tempelfelda i Düstera: „Gdyby nie było tych dwóch przeklętych planet — mówił jeden z obecnych — ...gdyby umarli przed dwudziestu laty, nie byłoby wojny. Te diabelskie planety postępowały tak swawolnie, że wszyscy musieliśmy się stać żebrakami.”<sup>77</sup> Słowa powyższe skwitowali wszyscy sarkastycznym śmiechem.

Wreszcie doszło do tego, że w dotychczas najbardziej radykalnym ośrodku kaznodziejskim — kościele św. Elżbiety — napiętnowano poczynania wszystkich rzeczników wojny. Urzędujący tu nowy kaznodzieja (następca M. Tempelfelda), kanonik katedralny, oficjał Andrzej Rupert i<sup>78</sup> — były student erfurcki i doktor praw uniwersytetu krakowskiego, już w swym inauguracyjnym kazaniu (4 lutego 1470 r.) odciął się od politycznej linii swego poprzednika, a nawet przeklął wszystkich, którzy popchnęli miasto do wojny: „Przekłęci są ci, którzy cię do tego doprowadzili!”<sup>79</sup> M. Tempelfeld był tym tak wstrząśnięty, że anulował swój pierwszy testament, w którym przyznawał cały swój majątek kaznodziejom św. Elżbiety.<sup>80</sup>

Także nowy proboszcz tego kościoła, długoletni kanonik katedralny Mikołaj Schultis (Sculteti), doktor praw uniwersytetu bolońskiego, nie miał zamiaru nawoływać do kontynuowania wojny. To właśnie on, po śmierci M. Tempelfelda, obejmie po nim urząd prałata kantora.<sup>81</sup>

Rok 1470 możemy uważać za końcowy dla wszystkich opozycyjnych poczynań. Z ambon nawoływano teraz już tylko do modlitwy w intencji pokoju.<sup>82</sup>

Rok 1471 rozpoczął się od prób wzajemnego zbliżenia między Stolicą Apostolską a Jerzym. Ale już 22 marca 1471 r. król czeski zakończył życie. Natomiast najwybitniejsi prałaci M. Tempelfeld i jego nieodłączny przyjaciel Jan Düster umarli trzy lata później. Przeżyli więc swego największego wroga, ale go nie zwyciężyli.

<sup>76</sup> Pastor, dz. cyt., t. 2, 408.

<sup>77</sup> Eschenloer, *Geschichten*, t. 2, 196.

<sup>78</sup> Bauch, *Schlesien und die Universität Krakau*, 121.

<sup>79</sup> Eschenloer, *Historia*, 222.

<sup>80</sup> Testament M. Tempelfelda z 1464 r. przytoczył w całości Klose, dz. cyt., 332—334.

<sup>81</sup> Härtel, dz. cyt. 286 n; Kuchendorf, dz. cyt., 128.

<sup>82</sup> Eschenloer, *Historia*, 220.

Kończąc warto zapytać: dlaczego doszło do tak szybkiego „krachu” haseł głoszonych z dobrym skutkiem przez tyle lat? Na negatywny wynik walki z czeskim królem złożył się cały zespół czynników: niektóre zależały od wrocławian, inne były niezależne od ich poczynań. Najistotniejszym z nich był nieprzychylny dla Wrocławia układ stosunków politycznych na arenie międzynarodowej. Postulaty głoszone przez Mikołaja Tempelfelda i jego popleczników często kolidowały z interesami sąsiednich państw, nie wyłączając Polski. Nawet Stolica Apostolska przez wiele lat widziała w poczynaniach wrocławskich duchownych zagrożenie swych własnych planów. Na pomoc czeskich katolików i na życzliwość śląskich sąsiadów, przynajmniej ich zdecydowanej większości, Wrocław także nie mógł liczyć: związek katolickich panów czeskich powstał zbyt późno, a związek śląski zbyt szybko się rozpadł. Częściowa zmiana alian-sów po r. 1466 niewiele pomogła już miastu.

Nie bez znaczenia dla biegu wrocławskich wypadków były przeobrażenia dokonujące się w łonie samego Kościoła. Jednym z najdrastyczniejszych przejawów kryzysu, który nadal (od pocz. XIV w.) przeżywał, był upadek autorytetu Stolicy Apostolskiej. Proces ten osiągnął swój kulminacyjny punkt w okresie schizmy zachodniej. Co prawda sobór w Konstancji zakończył równoczesne rządy wyklinających się wzajemnie papieży, ale nie zdołał zapobiec wzmagananiu się nowej fali: koncyliaryzmu. A potem tak wybitni papieże, jak Pius II, nie potrafili odbudować autorytetu Stolicy Apostolskiej, gdyż oddawali się raczej realizacji swych własnych, ambitnych, lecz niezbyt związanych z obowiązkami głowy Kościoła, planów. Monarchowie wykorzystując ten okres słabości papiestwa, próbują wyeliminować je z życia politycznego, a nawet poczynają rozszerzać swe uprawnienia wobec duchowieństwa w swych własnych państwach (obsadzenie biskupstw, ograniczenie annat, sławna Sankcja Pragmatyczna itp.).

I właśnie w okresie zwalczania politycznych wpływów Kościoła prałaci, kanonicy i kaznodzieje wrocławscy przystępują do walki z Jerzym; walki, która miała silny polityczny wydźwięk. I tutaj niejako na własnej skórze przekonali się, że ich próby ingerencji w polityczne sprawy miasta napotykały na mur niechęci samych radnych, a szczególnie pisarza miejskiego Eschenloera, który raz po raz przypominał, że obowiązkiem duchownych jest głoszenie Ewangelii, i prowadzenie ludzi do nieba, ale w żadnym wypadku zarządzanie miastem. Ta niechęć zarządców miasta i warstwy patrycjatu utrudniała duchownym przeprowadzenie swoich zamiarów.

Przy ustalaniu przyczyn porażki warto jeszcze wspomnieć o moralnej postawie wrocławskiego duchowieństwa; są to bowiem lata ogólnego rozluźnienia obyczajów i karności w Kościele. Niestety we Wrocławiu nie było pod tym względem lepiej. Wystarczy przeglądnąć uchwały synodów wrocławskich, by nie mieć złudzeń w tym względzie. Zresztą niniejsze opracowanie utwierdza nas w tym przekonaniu. Postawa biskupa Jodoka, jego dramatyczne spory z własnym prepozytorem kapituły, gwałtowna kłótnia z legatem Hieronimem, który także nie był bez wad (w Polsce nie cieszył się zbyt dobrą sławą), to fakty, które na pewno nie przyniosły stanowi duchownemu — jako całości — chluby w oczach dosyć krytycznej społeczności wrocławskiej. Postawa prałatów budzi także

niekiedy niesmak. Odmawianie finansowej pomocy miastu w najtrudniejszych momentach, pod pozorem ubóstwa, nie dodawało im splendoru. Zarzut skąpstwa nie ominął nawet wodza opozycji M. Tempelfelda. Przetargi kapituły z radą miejską o wpływy finansowe z odpustów potwierdzają słuszność powyższych zarzutów. Taka postawa moralna członków kapituły i całego duchowieństwa mogła zniechęcić wielu do hasła głoszonych z ambon wrocławskich kościołów.

#### DAS DOMKAPITEL VON WROCLAW UND SEIN VERHÄLTNIS ZU DEN EREIGNISSEN IN DEN JAHREN 1453—1471

##### Zusammenfassung

Die ersten zwanzig Jahre der zweiten Hälfte des XV Jahrhunderts bildeten eine Streitperiode zwischen den Wroclawer Domherren und Georg von Podiebrad. Das Domkapitel zählte 38 Mitglieder. Nach bischöflicher Bestimmung mussten alle Mitglieder die Universitätsausbildung besitzen und der Abstammung nach Schlesier sein. Die bedeutendsten und einflussreichsten Persönlichkeiten unter ihnen waren: Mikołaj Tempelfeld und Jan Düster. Es waren scharfe Georgsgegner, Häupter der Opposition und Antriebsräder aller wichtigsten Schritte gegen Praga. Jedoch nicht alle Domherren waren mit ihnen in dieser Hinsicht einig. Im Kapitel gab es auch Mitglieder, die dem König die Opposition zu bekämpfen halfen. Wroclaw konnte aber in diesem Streite nicht siegen, denn militärische Niederlagen und wirtschaftliche Schwierigkeiten führten dazu, dass die Losungen der Opposition zunichte wurden und auch die Anführer ihre Popularität verloren hatten.